

Warszawa, 31.08.2024

Prof. dr hab. Andrzej Żbikowski

ŻIH; SEW UW

Recenzja

Rozprawy doktorskiej mgr Magdaleny Zielińskiej

pt. Działalność społeczno-polityczna i twórczość awangardy artystycznej w Polsce międzywojennej na przykładzie Grupy Krakowskiej

Propozycję zrecenzowania rozprawy doktorskiej mgr Zielińskiej przyjąłem z pewnym zaskoczeniem, wszak nie jestem z zawodu historykiem sztuki, a i Krakowem w międzywojniu od dosyć dawna się nie zajmuję. W miarę lektury zdałem sobie sprawę, że rozprawa jedynie w części dotyczy historii sztuki w sensie ścisłym, a większość jej zawartości można uznać za typową warsztatowo i metodologicznie pracę historyczną. Kontekst historyczny rozwoju awangardy artystycznej na ziemiach polskich i powstawanie kolejnych grup, kierunków i instytucji został przez autorkę potraktowany bardzo szeroko i odnośnie niektórych poruszonych przez nią kwestii czuję się w miarę kompetentny. Dotyczy to szczególnie twórczości i szerzej działalności niektórych z omawianych artystów, o których wiadomo, że urodzili się w rodzinach żydowskich. Sami najczęściej mieli do swojego pochodzenia stosunek ambiwalentny z powodu czy to pełnej akulturacji bądź wręcz polonizacji, a w szczególnych wypadkach pełnego zaangażowania w ruch komunistycznym. Niemniej jednak przez znaczącą część środowiska artystycznego byli uznawani za Żydów bądź ich potomków i ten stereotyp wpływał na ocenę ich dorobku.

Artyści pochodzenia, czy trafniej o genealogii żydowskiej byli licznie obecni we wszystkich kierunkach sztuki awangardowej w całej Europie, szczególnie w rewolucyjnej Rosji i powilhelmińskich Niemczech. Autorka genezie tego ruchu, jej aktywnym członkom i wpływie na rozkwit awangardy w międzywojennej Polsce poświęciła połowę rozprawy i czyta się te rozdziały z dużą ciekawością. Wnikliwość analizy autorka łączy z ostrożnością w formułowaniu ocen co do jakości i znaczenia oraz oddziaływania poszczególnych twórców.

Jest to moim zdaniem wielka zaleta rozprawy. Zgadzam się również z postulatem pewnego przekroczenia aksjomatu, że „Awangarda artystyczna przy tym długo definiowana była niemal wyłącznie w kontekście zaangażowania politycznego twórców, czyli znaczeniu, w którym podkreślano rolę sztuki w katalizowaniu przemian społecznych”.

Baza źródłowa rozprawy jest dosyć typowa dla prac doktorskich. Szerszy kontekst badanego zjawiska autorka omawia opierając się na bogatej literaturze, wielojęzycznej i wydaje się że kompletnej, same dzieje Grupy Krakowskiej bazują na szczegółowej kwerendzie archiwalnej i dokumentach osobistych. W pierwszej więc części recenzji zajmę się logiką wywodu, w drugiej kwestiami bardziej szczegółowymi.

Rozdział pierwszy zakreśla inspiracje polskich awangardystów dwudziestolecie i ich zafascynowanie przemianami w sztuce w porewolucyjnej Rosji i w targanych niepokojami społecznymi pokonanych w pierwszej wojnie światowej Niemczech. W Rosji nurt awangardowy pojawił się wprawdzie w pierwszej dekadzie XX w., impetu nabrał dopiero po rewolucji. Z polskiej perspektywy wydaje się, że najważniejsza była ewolucja artystyczna Kazimierza Malewicza, a z mojej specjalizacji Marca Chagalla. Obu twórcom autorka poświęca wiele uwagi. Nie mnie oceniać wartość np. „kubofuturyzmu” czy „suprematyzmu” Malewicza. Cenię jednak krytyczne uwagi autorki o w sumie dwuznacznej roli sowieckiego ministra kultury Łunaczarskiego, realizującego m.in. leninowski program propagandy monumentalnej i łączenie sztuki z przemysłem. Koniec awangardy rosyjskiej tak jak wielu innych nowatorskich form życia społecznego wiązał się z mocnieniem się we władzach Stalina między 1928 i 1932 r. Nastąpił czas realizmu socjalistycznego, który był dla artystów awangardowych nie do zaakceptowania.

Natomiast w Niemczech od początku XX w. rósł w siłę ekspresjonizm. Jak zauważa autorka: „Ekspresjoniści przedstawiali sztukę będącą odbiciem przeżyć ludzkich, na pograniczu snu, halucynacji, obrazującą świat odrealniony, w taki sposób, aby wywoływał uczucia, emocje. Inspiracją dla nich była, m.in. sztuka afrykańska, sztuka ludowa, rysunki dziecięce, a także sztuka archaiczna i gotyk”. Był to dominujący kierunek artystyczny aż do dojścia w 1933 r. Hitlera i NSDAP do władzy. Działali w nim, szczególnie w wydarzeniach organizowanych przez „Novembergruppe, tak ważni dla polskiego malarstwa twórcy jak wspomniany Marc Chagall, Henryk Berlewi czy Irma Stern. Autorka również wiele uwagi poświęca Bauhausowi i Gropiusowi.

Polska awangarda plastyczna była o kilka lat spóźniona wobec wspomnianych sąsiadów, acz już w 1913 r. wystawiano we Lwowie kubistów, ekspresjonistów i futurystów. Zaległości nadrabiano szybko, wiele wysiłku włożył w to Leon Chwistek. Ekspresjonizm miał charakter międzyetniczny, czego dowodem mogą być m.in. dzieła Henryka Gotliba. Niemniej jednak łódzka inicjatywa „Jung Jidysz” miała cechy ekskluzywizmu bazującego na wspólnym pochodzeniu artystów. Grupa działała jednak jedynie dwa lata. Autorka sugeruje, że mogła o tym decydować postawa Mojżesza Broderzona, wychowanego w Łodzi w środowisku litwackim, słabo zintegrowanym ze środowiskiem asymilatorskim. W sumie „Jung Jidysz” to jednak margines znacznie liczniejszych polskich grup i kierunków artystycznych, w których ton narzucali Strzemiński, Kobro, Szczuka czy Malewicz.

Od rozdziału trzeciego (97 s.) autorka zajmuje się właściwą tematyką rozprawy, a mianowicie powstaniem i twórczością Grupy Krakowskiej. Jest to narracja gęsta, pełna nazwisk, faktów, opisów wystaw i analizy sporów ideowych. Mocno osadzona w dokumencie osobistym i w archiwaliach. Także poprzedzona solidnym wstępem dotyczącym warunków życia w odrodzonej Polsce – słabej ekonomicznie, skłóconej religijnie, etnicznie i językowo, z silnym endeckim nacjonalizmem. Grupa związana była ściśle z Krakowem, miastem w którym mieszczańskie tradycje kłóciły się bezustannie z interesem biedniejszej klasy robotniczej i sympatyzującej z robotnikami bohemą studencką. Punktem odniesienia dla znanych później plastyków był wrogi endecji Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, na czele ze swoją filią akademicką, komunistycznym „Życiem”, ludową „Orką” i ukraińskim „Prołomem”. Co ważne z mojego punktu widzenia 24 proc. studentów UJ było pochodzenia żydowskiego, a na ASP ponad 7 proc. . W znacznym procencie byli to przybysze ze wschodniogalicyskich sztetli, takich jak Buczac, Stryj czy Czortków.

Grupa Krakowska formalnie powstała w 1932 r., a nazwę wymyślił wspomniany już Leon Chwistek. Kilku z członków miało pochodzenie żydowskie, w tym być może najślynniejszy jej członek Jonasz Stern. Autorka bardzo szczegółowo prezentuje zarówno dorobek plastyczny grupy, konflikty na terenie ASP oraz przedstawia bogate w szczegóły biogramy. Nie zapomina o nastrojach antysemitycznych panujących w korporacjach studenckich, acz nie akcentuje tej kwestii zbyt mocno. Przykładowo pisze: „Pozostaje jednak faktem, że młodzież wyznania mojżeszowego skupiała się najczęściej we własnych korporacjach, a drzwi niektórych teoretycznie bezwyznaniowych i odzeganujących się od polityki korporacji akademickich były zamknięte przed studentami żydowskiego pochodzenia, również tymi po konwersji i nierzadko z domów od dawna zasymilowanych”. To nad wyraz łagodna opinia.

Tym bardziej, że dodaje nieco później: „W środowiskach akademickich rosło zaniepokojenie w związku z dużą reprezentacją osób pochodzenia żydowskiego w szkołach wyższych i wolnych zawodach. Ponadto, niezadowolenie części społeczeństwa budziła niezbyt liczna, ale widoczna reprezentacja Żydów w ruchu komunistycznym, w szczególności na Kresach Wschodnich. Duża liczba osób pochodzenia żydowskiego na stanowiskach kierowniczych i wśród etatowych członków partii, powodowana m.in. większym doświadczeniem, znajomością języków i wyższym na ogół wykształceniem działaczy żydowskich, umacniała stereotyp „żydokomuny”. Siedem procent studentów żydowskich na ASP nie stanowiło przecież żadnego zagrożenia dla polskiego charakteru szkoły, więc ta eksplozja antysemityzmu w dwudziestoleciu wynikała z bardziej złożonych powodów. O wypadkach z listopada 1931 r. autorka pisze wprawdzie dosyć obszernie, także charakteryzując postawę zawieszonoego w prawach studenckich Mojżesza Szwanenfelda, pozostaje jednak pewien niedosyt, czy w tle dominowały głosy antysemityczne, czy też antykomunistyczne. Lewickiego, z pochodzenia Ukraińca, wyrzucono wszak za komunizm. Represje dotknęły również Bertę Gruenberga, która w swoich późniejszych oświadczeniach także nie podnosiła kwestii antysemityzmu. Pozostaje faktem, że ferment jesieni 1931 r. zaowocował powstaniem Grupy Krakowskiej, którą zajął się od początku Leon Chwistek. Jak wspominał po wojnie Jonas Stern rdzennych Krakowian wśród członków grupy w zasadzie nie było. Kolejne wystawy Grupy i ich odbiór, ewolucja artystyczna jej członków (np. prace konstruktywistyczno-unistyczne), pozagrupowe koneksje oraz zaangażowanie się rodzeństwa Jareków w teatr „Cricot” to już nie moja specjalność. No może poza zaangażowaniem się w twórczość teatru Jonasz Sterna.

Więcej o jego i innych wybitnych artystach działalności na polu społeczno-politycznym dowiadujemy się z kolejnego, czwartego, rozdziału. Autorka podkreśla: „Tymi, których zaangażowanie w „politykę” nasiliło się po 1932 i 1933 r., byli studenci i relegowani z krakowskiej ASP, twórcy Grupy Krakowskiej. Ich niekwestionowanym mentorem politycznym był Jonasz Stern”. Biogram tego urodzonego w Kałuszu artysty i działacza komunistycznego, więźnia Berezy Kartuskiej, jest bardzo obszerny. Autorka wykorzystała w jego przypadku bogatą dokumentację archiwalną, literacką i wspomnieniową. Podobnie szczegółowo zrelacjonowała życiorysy polityczne innych członków Grupy, może najszerzej Marii Jarekówny. Wszystkich łączyły przekonania i aktywność lewicowa, acz niektórych jak wspomnianą Bertę Gruenberg koledzy nazywali „półkomunistką”. Ona również pochodziła z Galicji Wschodnie (Gródek Jagielloński) i to z tradycyjnej rodziny żydowskiej. Jej

przyjaciółka, bliska Grupie Erna Rosenstein urodziła się zaś we Lwowie w zamożnej rodzinie asymilatorskiej, co nie przeszkodziło jej silnie związać się ze środowiskiem komunistycznym. W Przemyślu urodził się zaś wspomniany Mojżesz Szwanenfeld, co jedynie potwierdza fakt, że to Kraków a nie bardziej endecki Lwów był Mekką dla uzdolnionej żydowskiej młodzieży, wybierającej kariery artystyczne. Poza Gruenberg, która malowała głównie pejzaże tematyka ich prac dotyczyła kwestii społecznych. Autorka wiele z tych prac omawia, wyróżniając np. obraz Sterna „Bezrobotny” oraz cykl dzieł pt. „Semperit”. Równie pozytywnie wyraża się o znanym obrazie (jeden z nielicznie zachowanych) Stanisława Osostowicza „Epopcja chłopska” z 1932 r. Podkreśla bardzo słusznie, że „Grupa wyróżniała się spośród innych ugrupowań artystycznych największym radykalizmem. Sztuka według nich posiadała siłę do zmiany społeczeństwa poprzez wpływanie na ludzkie myślenie, a rewolucja ta miała dokonać się przy udziale twórczości niezależnej od sytuacji politycznej”.

Wojenne losy artystów należących do Grupy są tematem kolejnego rozdziału. Wszystkie były tragiczne, acz te osób pochodzenia żydowskiego wykraczały poza wszelkie granice. Zginęli bądź zostali zamordowani artyści Żydzi – Szwanenfeld i Szymon Piasecki, w getcie lwowskim i Obozie Janowskim okupacyjne lata spędził Jonasz Stern. Cudem przeżył dwie akcje i dzięki pomocy znajomych Polaków oraz lwowskiej Żegoty przedostał się do Rumunii. Po stronie aryjskiej we Lwowie i w Warszawie ukrywała się Erna Rosenstein. W Paryżu wojnę przeżyli Blonder i Gruenberżanka, ich małżeństwo się jednak rozpadło.

Ci co przeżyli włączyli się w powojenną odbudowę. Autorka podkreśla, że „dla wielu artystów młodszego pokolenia stała się istotnym elementem w procesie poszukiwania tożsamości”. Wybrali jednak różne drogi artystyczne. Dawni sympatycy awangardy, w tym członkowie Grupy Krakowskiej nie bardzo pasowali do nowego narzuconego kierunku – socrealizmu. Postawą wyróżniła się Rosenstein, wraz z mężem Arturem Sandauerem pozostawali konsekwentnie w opozycji, aż do „odwilży”. Od 1955 r. zaczęła wystawiać prace surrealistyczne, dotyczące głównie holokaustu. Podobny dystans do socrealizmu zachował Jonasz Stern i to mimo nacisków politycznych. W 1954 r. został prorektorem ASP i to aż do jesieni 1968 r. i czystek antysemitycznych. Od 1961 r. przesował tzw. II Grupie Krakowskiej aż do jej rozwiązania w 1979 r. Autorka jego twórczość z tego czasu omawia dosyć szczegółowo, wskazując na jego wyraźny rozwój artystyczny i stopniowe dochodzenie do podjęcia tematyki holokaustowej. Jak słusznie zauważa: „Proces twórczy powojennej sztuki dla Sterna był sposobem na podzielenie się swoimi przeżyciami z czasów Holokaustu, w pewien sposób wyzwoleniem się od koszmaru okupacji. Sztuka według artysty miała za

zadanie uczynić człowieka bardziej refleksyjnym, uwrażliwionym na ludzką krzywdę i tragedie wojny, wyczulonym na tworzenie nierówności i tych, którzy dla realizacji swych celów mogą posunąć się do masowych zbrodni”.

Swoją rozprawę Zielińska zamyka podrozdziałem dotyczącym powstania i funkcjonowania tzw. II Grupy Krakowskiej, czego początkiem była pierwsza poodwilżowa wystawa krakowska Klubu Artystów w 1955 r. Zbiegła się ona w czasie z powołaniem przez Kantora Teatru Eksperymentalnego „Cricot 2” .

Podsumowując, rozprawa Magdaleny Zielińskiej ma wszelkie dobre cechy wzorcowej pracy doktorskiej. Są to: jasno postawiony i uzasadniony przedmiot badań, rozległa kwerenda źródłowa, postawione odważnie tezy robocze i udane ich uzasadnienie. Przede wszystkim jednak umiejętność połączenia narracji strictly historycznej, dotyczącej szerokiego kontekstu społeczno-politycznego towarzyszącego działalności artystycznej jej bohaterów, z precyzyjną charakterystyką ich twórczości, w całej jej różnorodności, co potrafi dostrzec jedynie dojrzały historyk sztuki. Liczę, że rozprawa ukaże się szybko drukiem. Autorka spełniła wszystkie wymogi stawiane rozprawom doktorskim i z pełnym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie Magdaleny Zielińskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Prof. Andrzej Żbikowski

